



ŁA N MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

ROK III Nr 3

DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ
MŁODZIEŻY POLSKIEJ. WYCHODZI
1^{oo} 15^{oo} KAŻDEGO MIESIĄCA z WY-
JĄTKIEM LIPCA i SIERP. REDAKCYA
i ADMIN. KRAKÓW

Hurtowny skład

Nasion

gospodarczych
warzywnych
i kwiatowych

Rok założenia 1860.

E. FREEGE

KRAKÓW

Rośliny pokojowe — Bukiety
ślubne — kotyliionowe i wień-
ce wysyłam punktualnie na
prowincję.

Towary pierwszorządnej jakości.
Ceny umiarkowane.

Pierwsza
krajowa wzorowo
prowadzona

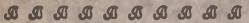

Szkółka

drzew owocowych,
ozdobnych, szpilko-
wych i róż.

Rok założenia 1860.

KAROL CZAPLICKI  JUBILER

w Krakowie — plac Maryacki L. 1

poleca Szanownej Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów
 srebrnych i złotych. 

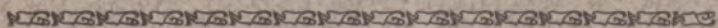
C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2

Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, przyborów
toaletowych i galanteryi.


Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek,
pończoch, skarpetek i t. d.


Największy i najtańszy w Krakowie skład gier towarzyskich,
gier sportowych i t. d.



SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW



a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia do-
mowego jedynie u nas nabyć można 

Składy, w których SINGERA maszyny do szycia
nabyć można zaopatrzone są obok widocznym znakiem 

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna L. 40. Naprzeciw teatru miejsk.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszystkie maszyny do szycia sprowadzane w innych składach pod nazwą „SIN-
GERA” są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównają one
atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani
też wreszcie co do trwałości najuowszemu systemowi maszyn do szycia.



OGÓLNEGO ZBIORU NR. 35.

ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. :::

WYCHODZI 1-GO I 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA
I SIERPNIĄ. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — BATOREGO 8.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskiem 6 M. pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chłopski mesyanizm.

(Marya Konopnicka: »Pan Balcer w Brazylii.« 1910).

Podstawą bytu u Słowian jest ziemia. Dziwne, niewytłumaczalne prawie, fanatyczne przywiązanie do ziemi, nie spotykane w tym stopniu u innych narodów. Wszędzie stosować można przysłowie — *ubi bene, ibi patria*, lecz u nas nie. Fantaści i utopiści porozbiorowi marzyli kiedyś, by założyć państwo polskie gdzieś w puszczy Afryki, urządzić powszechną emigrację, a puste ziemie oddać najeźdźcom. Czcze fantazyje. Polskę pojmują tylko jako Polskę ziemiańską (— przemysł i handel w Polsce nigdy się odpowiednio rozwijać nie będą — »w nas tej chytrności, co wyteżę ślepie za zyskiem — nie masz« mówi pan Balcer). Trzon Polski zawsze będzie taki, jako widzimy w »Panu Tadeuszu«. I nie miasta, nie rozwój techniki czy handlu będą podwaliną Polski, lecz życie ziemiańskie Soplicowa i innych »wsi polskich, wsi wesołych«, które sławił już Kochanowski, i »żywot poczciwego człowieka«.

* * *

Podczas gdy tęsknota ideału stwarza u Hindusów nadziemskie epepeje walk bohaterskich, u Greków — ziemskie, plastyczne, dotykalne niemal, u Włochów religijno-rycerskie, u Niemców małomiasteczkowo — kołtuńskie epepeje — u nas

stwarza epopeje ziemiańskie. Do »Pana Tadeusza« przybył nam obecnie »Pan Balcer w Brazylii« Konopnickiej*).

Dzieła tak do siebie podobne, a jak jednak różne. Pan Tadeusz, to historia szlachecka, wśród cichej wsi litewskiej, pogodna i poważna, jak jej bohaterzy: »do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni«. Pan Balcer opowiada historię emigracyi, ludu, który nędzą zmuszony odbywa straszną wędrówkę na drugą półkulę, cierpienia i męki serdeczne podlaskich chłopów. Spokój i piękność szczerych, prostych rysów już zaginęła — skutek stuletniej walki prowadzonej na trzy fronty, ból i niepokój wyrzył się głęboką zmarszczką na spracowanych czołach. Ale podobieństwa również ogromne. O ile po zamknięciu Pana Tadeusza uczucie niezwyklej siły nas ogarnia, siły, tak widocznej w XII. księdze, podobnie ma się rzecz i z panem Balcerem; jest w ludzie siła niespożyta, w ludzie tym, który na hiobową drogę udrczeń idzie śmiało z pieśnią pobożną na ustach, który w chwilach największego nieszczęścia i zwątpienia krzepi się myślą o chacie swej rodzinnej, o wierzbie, na której bocian swe gniazdo rozpina, o strumyku, który szepce mu rzewne a tęskne pieśni. Stanowczo, człowiek nie mający hartu ducha, byłby z rezygnacją czekał śmierci — lub sam jej szukał, chłop śmierci patrzy ostro w oczy, dałby jej nawet w pysk, gdyby ją na oczy zobaczył — nie boi się jej, a kiedy widzi, że nic nie pomoże, cieszy się filozofią: raz kozie śmierć.

- »Nie jeno liczba my — ale i siła,
- »Nie jeno pług my, co łany twe orze,
- »Ale i pieron, co Bóg go posyła,
- »By walił bory o spróchniałej korze —
- »Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
- »Ale i bary — dźwignące pół świata!«

W tem wartość społeczna »Pana Balcera«.

*) Nazwany epopeją — czy słusznie, nie myślę w to wchodzić. Zapewne, nie jest on biorąc wedle ściśle określonej formuły epopeją — jak nią nie jest i Pan Tadeusz i Hermann und Dorothea; jeżeli nie epopeją, to możemy zwać »Pana Balcera« poematem narodowym — co na jedno z epopeją wyjdzie.

Pod względem artystycznym zauważyć należy dziwnie połączony realizm z głęboką poezją. Chłop nasz nie jest sentymentalny, jak go często wystawiali romantycy: takich Macusiów, co grają pięknym księżniczkom czy wojewodziankom tęskne pieśni, niema w rzeczywistości. Jest on materialistą praktycznym — a zarazem ma przymioty wręcz przeciwne: przywiązanie do ziemi, szacunek i trwogę dla pojęć wyższych — i pewnego rodzaju solidarność, rzekłbym, instynkt społeczny. Siła i rzewność tworzą chłopca u Kono-pnickiej.

Jakby w kalejdoskopie przesuwa się szereg dobrze znanych figur. Sam Pan Balcer, kowal, człek mądry, by-walec, co z niejednego pieca chleb jadał, praktyczny filozof; Horodziej, Nestor gromady, moralny kierownik wyprawy, niejako Apostoł polski, słodki jak miód lipcowy, dalej cały szereg gospodarzy, poważnych, z których każdy ma swoje odrębne charakterystyczne a plastyczne cechy — Pińczuk, który chatę na błocie stawia i żółwia sobie hoduje, Żuk, były leśniczy, ciągle ze strzelbą chodzący, Prokurat, stary chłop, który w chwilach ożywienia rozpowiadał o cesarzu Napuljonie, a na piersiach chował złoty krzyż wojskowej zasługi, i wielu, wielu innych, niemniej charakterystycznych — Magier i Ździara, szlachta, kłócąca się o dyplomy szlacheckie i miedzę, Opacz, chłop zarywający z rosyjska, blagier co się zmieści — imponujący wszystkim, a umiejący sobie dać radę i zarobić na brudnych interesach — Zabuda, włóczęga miejski, który ma tyle honoru, że zwie się Polakiem tylko wtedy, gdy czysto ubrany i trzeźwy — który poświęcając swe życie, wysadza zadżumiony okręt z okrzykiem — Jeszcze Polska nie zginęła! — Ksiądz Błahota, którego kazanie należy zaliczyć do najwznioślejszych ustępów poematu i wielu innych. Cała ta barwna galeria typów, na tle wspa-niale skreślonej bezlitosnej, podzwrotnikowej natury, stanowi podkład pod psychologię chłopca polskiego, pod obrazy coraz to bardziej potęgującej się boleści moralnej i udre-czenia fizycznego, a z drugiej strony tęsknoty za tą »ziemią matką miłą, co z pierworodnej zrodziła ich gliny«.

Mesyanizm chłopski!

Polska — Polnego narodu królowa
Cała przetkana w kwiatuszki ze złota,
Cała w łez srebrze, cała rubinowa
Od krwi ofiarnej — co tam jest za wota —

— — — — —
O Polsko, Polsko, kiedyż cię obaczę!

I oto wracają emigranci przeszedłszy całe piekło mąk i bólów podwójnych — ciała i duszy. Nadchodzi wyzwolenie. Zdaje się, że to koniec, że wracają do nowej Polski, »jakiej jeszcze nie widziały duchy«. Nie jest to jednak koniec, bo jeszcze w kraju czeka ich praca.

»Młotami będziem walić w twojej kuźni,
»Sochą w rozświtach krajać tve zagony,
»Aż ci się pęto u szyje rozluźni,
»Aż buchnie z ciebie ogień zatajony —
»Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźui,
»Że nie masz syna dla twojej obrony,
»Na śmierć, na życie oto ci oddaną
»Podlaska dusza — podlaska sukmana« —

»Serca się nasze pod stopy tve ścielą,
»Polsko, jaką cię nie widziały duchy!
»Ty wyjdiesz srebrna — łzów naszych kapielą,
»Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy. —
»Pola się twoje wiosną rozweselą
»Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
»Wolności pójdiesz, co tleją już w niebie!
»Idziemy matko, idziemy do Ciebie!

Jestto jedna z rzadkich książek. W zaduszną atmosferę miasta, w beznadziejne nastroje patrzących na dantejską rzeczywistość Polski, wtargnie ona jako prąd ożywiający — i silny. Brak nam siły w literaturze — i w życiu. (Mówię, bom smutny i sam pełen winy).
Jan Bystroń.



JULIUSZ SŁOWACKI.

(Szkic syntetyczny).

(Dokończenie).

Tę nową niepokalaną lutnię, bierze poeta w rękę dopiero teraz; — mówi: —

Miałem ja lutnię, co siedem strun miała i widła,
Na nich był patyk złoty, gdzie łabędziowi
Duszy mojej spoczynek był — lecz mi obrzydła.
Bowiem nie mogła wydrzeć nic grobowi,
Nawet pamiątek tych, co nieśmiertelne
Powinny być — a są podobne snowi.
A więc zerwałem naprzód dwie weselne
Struny na lutni tej i nigdy więcej
Już nie obudzę ich: — bo są bezczelne.
Zerwałem drugie dwie, co sto tysięcy
Wyrazów słodkich miłosnych umiały
I usnąć smutne serce umiały najprędzej.
Zerwałem trzecie dwie, jak echo skały
Powtarzające wszystko, co słyszą dokoła:
Albowiem wszystko płacz, co usłyszały.

Została jedna ta, co teraz woła:

O wy, co w prochu myśli małecie i serca,
Z tych serc otrzyjcie rdzę, podnieście czoła.

Ta jedna struna dźwięczy teraz hymnem wiary w posłannictwo ducha ludzkiego i w posłannictwo ducha polskiego; »bo duch wszelki — mówię w Genezis z Ducha — naprzód idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisany jest wszakże w księgę żywota«.

»Z jakąż radością, o! Panie, widziałem, że mi się rzecz każda, niby z jednej idei o twórczości ducha rozwija .

»Oto w księgach tych odkryta leży śmierci tajemnica i zapisane jest wyraźnie prawo następnej twórczości t. j. ofiara.

»W świętości bowiem Twojej człowiecze leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość i zwycięstwo i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy«.

»Bo są narody, które trują się dojść do mocy duchowej przez ciało....

»Przeciwko tym... daj Panie, abym powstał z Ojczyzną moją, aż naród wielki wejdzie z mądrością Twoją i ze świętością ducha... a do celów ostatecznych ludzkość poprowadzi«.

»W sakramentalnej więc sile Chrystusa stojący duch święty mojego narodu niech mię utrzyma na drodze Pańskiej, niech mię wprowadzi w przemienionych kiedyś świętych mieszkanie«.

»Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mego — a w jedności wiedzy, pocznie się jedność uczucia, i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha Świętej Ojczyzny prowadzą«.

»Ojczy Boże... Spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń, droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała między Słońcami i lud Twój wybrany, a drogą boleści teraz idący do Królestwa Bożego zaprowadziła«.

Tak modlił się Słowacki w ostatnim życia swego okresie, a modlił się szczerze z głębi przemienionego do gruntu ducha, wiodąc aż do końca żywot podniosły i szlachetny. Oto więc rozniecił Bóg w sercu dawnego Kordyana jedną wielką myśl, i Słowacki rozdzwania ją teraz wyrazami i dokończy życiem. Znalazł tę jedność ducha, której od początku szukał, znalazł w Chrystusowej drodze ofiary i poświęceń człowieka i narodu dla doskonalenia ducha coraz wyżej idącego. Wierzył, że jest wybrany w każdym narodzie naczelnym duch, Król-Duch narodu, który ku tym celom z wyroków Bożych naród ma prowadzić i póty na ziemię schodzić musi i coraz inne ciała brać na siebie, aż wreszcie naród sobie powierzony do tych celów dowiedzie.

I w tem rozradowaniu ducha widzeniami przyszłej Ojczyzny odszedł samotny, błogosławiąc:

W mroku zostawiam ją; lecz pod aniołów
Skrzydłami, które w tęcze ją oprzędą,
Sam idę... i gdzieś, z rykiem smętnych wołów,
Gdzieś przy miesiącu z pastuszków kołędą
Wyglądać będę, aż ze złotych stołów,
Do których prosi Bóg, a chłopci siędą,
Przyniosą mi chleb wędrownie żórawie:
Ptakom i stołom ludu błogosławię.

Gwiazdom gwizdzącym po łąkach — i kwiatom
I lasom, które w ciągłych płaczą szumach
I pięknym wiosnom — i złocistym latom
I starcom, którzy pogrążeni w dumach,
Wesołym żeńcom — i dworom — i chatom
I ogniom, które dziś się rodzą w tłumach,
Bez czasu będąc, ale w Bożej sprawie
Siódmy raz zdaję moc — i błogosławię,
Tom rzekł; a na mnie Pan spojrzal litośnie,
Bo to uczułem, czego nie ma dusza,
Że mi ojczyzna cała w duchu rośnie,
I rosnać ducha mojego przymusza;

Tak w tym wyrosłym na cierpieniu pięknym duchu
urośla piękna słoneczna Ojczyzna — na pokrzepienie serc.

Czyż więc Słowacki, mrąc na tułactwie, nie mógł rzec
słów, napisanych kilkanaście lat przedtem:

»To, co ma być po śmierci być musi. Czuję, że ja umrzeć
wiecznie nie mogę. Jestem posągiem Memnona, postawionym
na grobie mojej ojczyzny, i długo, długo dźwięk mój będzie
budził niktających na tej ziemi Polaków; może jeszcze osta-
tni Polak, co będzie umiał swój język narodowy, obleje
łzami moje karty... i przedsięweźmie pielgrzymkę do popio-
łów, spoczywających w dalekiej ziemi. Moim napisem gro-
bowym niech będzie tylko moje nazwisko«.

Ignacy Stein.



Stanisław Komar.

Dzwonki.

Wiesz, zimą, kiedy śnieg wszystko kryje,
 widzisz wokół dywan biały,
 a pod lasem coś czernieje —
 patrzysz: punkcik — coś tam drga...
 słuchasz: dzwonek jęk nieśmiały
 do twych uszu zachwyconych
 leci, rośnie, huczy, grzmi...
 a pod jękiem tym zmieszonym
 serce twoje mocniej gra
 w takt melodyi przenuconych
 gdzieś w marzeniach, w lotnych snach...
 przeleciały dzwoneki w wichrze,
 zcichające wpadły w las —
 ty wciąż słuchasz zadumany,
 zaśluchany patrzysz w dal,
 i wciąż echo dzwonek gwarne
 w twojej duszy gra.

Echa.

Daną mi jesteś z szczyrych łez tęsknoto,
 bym duszy mojej rozsypywał złoto.

I ostry topór dzierzę w słabej dłoni,
 bym śnił, że las hej, do stóp się skłoni.

Dan mi jest ster chroniący od rozbicia,
 bym myślał smutny, co jest kresem życia.

Dane mi jesteś wielkie ukochanie,
 bym myślał, czem jest kłos na złotym łąnie.

Dana mi moc, co wewnętrzne tłumi żale,
 bym myślał, czem jest pęd w nieznanie dale.

Schłostałem nizkie mym uśmiechem kuszcze,
bym w bezechową, ciemną wstąpił puszcze.

I zbroję mocną wdziałem na pierś moją,
dla lęku, bym pod ciężką nie padł zbroją.

Rozdarłem pychę, co bunt nieci w oku,
bym ją w łachmanach miał tu, przy mym boku.

Przejąłem pieśń, co ducha ze snu budzi,
bym samotniejszym się znał pośród ludzi.

W zastęp aniołów zamieniłem burzę,
bym czuł, że u kresu w krwi się unurzę.

Dana mi radość ciągłych wzniesień w wyże,
bym coraz cięższe podejmował krzyże.

Hej, popędziły w cwał wichry przez pola,
u stóp drżą liście, i smutna ich dola.

1908.

Do Muzy.

Błogosławieństwo ci ślę smutnych myśli,
oddalających się wspomnień kruźganki —
już wieści nowe czas mi w sercu kryśli,
ze świeżych ponęt splatać zaczął wianki.
Przyjdź, ja te wieńce, ja ten napis chwały
na czoło twoje srebrzyste położę,
że ci się skłonią kwiaty, złote zorze
ci się uśmiechną i chór pieśni biały.
O przyjdź, ja pytać cię o nic nie będę,
tylko chcę razem spojrzeć, spojrzeć w dale,
czy jaką nową zanuca kolendę
drzewa, girlandy ptaków, srebrne fale?

O przyjdź, chcę bliżej się znaleźć zbawienia,
dotrzeć, gdzie ręka losu nie dowiedzie,
czym blisko śmierci jest, trumny i cienia,
i jaki smutek mam — słońce na przedzie?

1909.



Borowiada: Myśli Krakowianina po procesie światosławnym.

A więc o Polakach znów na świecie głośno! Wiedziała o nas Europa po zwycięstwie pod Wiedniem; przypomnieliśmy się jej pamięci w legionach napoleońskich; proces Borowskiej, oskarżonej o zabicie adwokata Lewickiego, rozniósł na wsze strony fałę Herostratesa ile w nas hartu, dążenia do szczęścia... swojego; cierpliwości i wytrwania na posiedzeniach sądowych... ofiarności... zapалу dla... kryminalnych procesów! Gdyby publiczność połowy czasu, gdyby prasa przez 21 dni połowy szpalt sprawozdawczych z tej afery zużyła na sprawy żywotne narodu, i wniknęła w nie z tak drobiazgowym religijnym fanatyzmem, porwałaby opinię tak, że do tej pory we trzy strony podalibyśmy sobie ręce, poznawszy się w duszach bliźnich z poza trzech kordonów i ze wszystkich szczebli społecznej drabiny... bo do tej pory na wszystkie tony powtarzamy sobie: nie rozumiemy się, nie znamy, nie wiemy o sobie: pan — chłop, robotnik — kapitalista, Ślązak — Litwina! Nie mamy pojęcia o życiu emigranta, który swojej drogiej ziemi sypie dolary, krwawo zarobione kopaniem w zatrutem powietrzu tunelów, nie wiemy, że prusak planuje o drukowaniu równocześnie z polskim, tekstu niemieckiego gazet naszych, aby bez żadnego wysiłku, którego jego zdaniem jesteśmy niegodni, zajrzeć nam pod czaszkę i wytrącić z rąk ostatnią rzecz, którą dzierżymy — pióro!

Proces Borowskiej musiał Niemców uspokoić. Niema

obawy. My, Słowianie — lubimy sielanki i rozprawy — nie ozięźne... Ale za to rozeznamy się doskonale w duszy Borowskiej: wiemy jak się Lewicki obchodził z psem Mrukiem i z kobietami!

Zostawmy go niezgłębionej Nemesis życia! Jakim mieczem walczył, od takiego zginął. Oskarżonej nie potępił mąż, ani trybunał ziemski. Niech zostanie z Bogiem — nie-szczęśliwa i to tak bardzo: właśnie dlatego, że do tego szczęścia tak się dobijała przez potłuczone szyby, węzły małżeństwa i dziecięce rączęta, przez dostojność niewieścia i macierzyńską!

Część młodzieży z takim zapałem śledziła tej sprawy! Niechby choć to w niej dostrzegła i zapamiętała raz na zawsze, jak niepotrzebne jest człowiekowi to szczęście, którym przez jakąś dziwną pomyłkę, najlepsi chcą karmić ludzkość, począwszy od dziecka. Niemal tak dogmatycznie jak katechizm, stawiają niemądry, fałszywy, ogłupiający i obeszwałniający aksjomat: Człowiek jest do szczęścia stworzony! Na co człowiekowi szczęście? To nonsens! Dobrym ma być! wybierać co zmniejsza krzywdę, rodzi pokój, usuwa zazdrość, daje mu siłę nad każdym uderzeniem serca. To jest obowiązek i to jest szczęście jak dwa profile dające jedną twarz! Ta biedna kobieta, która się tyle skarżyła na niezrozumienie jej, która każdego z ludzi osądziła tylko z punktu osobistej użyteczności dla siebie, uprzejmości czy względności, niech się odradza w ciszy klasztoru, jak to ma zamiar uczynić. Zobaczy, jak wyglądają ludzie, którzy o sobie nie myślą, a potem niech wyjedzie do Szwajcaryi, według zapowiedzi dzienników, zobaczyć jak żyje naród górali, który dawniej dawał światu biednych lokai odźwiernych — szwajcarów i armie płatne dla srogości kraju skalistego, a dziś choć ziemi nie zmienił, ma najwięcej milionerów, co jest rzecz podrzędna, ale najwięcej instytucji nie dobroczynnych, ale użyteczności publicznej, co jest godne człowieka nowoczesnego. A my? odwróćmy oczy jak najprędzej widoku od tej walki o „swoją duszę”. Nikt nam jej nie zaprzeczy, jeżeli ją zamanifestujemy ludzkim, doskonałym, uduchowionym czynem!

Nie noc z 4 na 5 czerwca wtrąciła p. Borowską w tę otchłań zgryzoty, a nasze miasto przyprawiła o długie

niezdrowe paroksyzmy, ale złożyło się u niej na tę noc fatalną kilka tysięcy dni i nocy szamotania się jej ze szczęściem — dla odepchnięcia szczęścia.

Tysiąc razy, nie raz jeden ma rację Maeterlinck gdy mówi: »Skarżyć się na los, to prawie zawsze znaczy skarżyć się na nędzę swojej duszy«.

»Najwięcej dusz niezrozumianych jest między temi, które najmniej robiły wysiłków, ażeby się same mogły zrozumieć«.

»Ideal najciaśniejszy, najwątleszy i najwięcej narzucający się, zwykle pełen jest rozczarowań, wymagań, obaw, pogardy. Strach nam, ażeby ktoś nie zadrasnął cnót, przymiotów, aby nie docenił myśli i piękna moralnego, które posiadamy zaledwie w wyobraźni!«

Nie zapełniamy czczym dymem zachoeń, naszej duszy! Wtenczas nie będziemy ku sobie ciągnąć uwagi tłumów, nie dając im nic, jak osoby, które mają zatargi z policją i sądem karnym, ale będziemy je ogniskować nie ku »celom i celikom«, jak w owym procesie, ale po to, by żywić chlebem żywota i chlebem duszy, jak wyrobione jednostki, jak wielcy, jak ci, co dając — mają zawsze do rozdania, którym nikt nie przebierze darów, bo je nie rozrzucili, jak biblijne perły przed trzodę, ale je gromadzą do pustego jeszcze narodowego skarbcza tego pokolenia, którego cała ta sprawa jest ujmą. Kiedyż przestaniemy »ujmować« naszej Ojczyźnie?

Tadeusz Rytwian.



Ten kometa, czy ta kometa?

Głos warszawski omawia w dowcipnym wierszyku świeże tryumfy literackie na dramatycznym konkursie: Ignacego Grabowskiego, autora nagrodzonego Sokoła (1000 rs.) i Wincentego Kosiakiewicza, autora Dzwonnika (500 rs.). To

daje autorowi fraszki owej sposobność, do żartobliwego zestawienia rzekomego spotkania komety z ziemią, której mieszkańcy nie określili jeszcze rodzaju mgławicy, grożącej tak autorom dramatycznym jak gramatykom:

»Słowem, że się polepszyła
U nas dola literata...
Szkoda tylko że tak późno!
Gdy się zbliża koniec świata!
Co za fatum! Właśnie w chwili
Gdyśmy doszli do monety,
Trzeba ginąć bezpowrotnie
I od czego? od komety!
A co gorsza bodaj jeszcze,
Nad ów bliski zgon męczeński,
Że nie wiemy czy kometa
Rodzaj męski, czy też żeński?
Lżej by było, zejść z tej ziemi,
Przez komety ginąc głównie,
Z świadomością, że przed śmiercią
Ustaliliśmy... pisownie.
Každy wiedziałby przynajmniej,
Gdy świat stanie się otchłanią
Czy tam w górze zanieść skargę
Ma na... niego, czy też na nią?«



Konkursy artystyczne miesięcznika „The Studio“.

Klasa A. Sztuka dekoracyjna.

A XVIII. Rysunek na łożę dla odźwiernego. Domek wchodowy na jedno piętro; koszt nie ma przekraczać 300 sz. Zawierać powinien: pokój do pracy, 2 sypialnie, kuchnię i przybudówki stosowne do tego rodzaju budynku. Należy dodać szkic jego w perspektywie, wzniesienia i plany rzu-

cone na skalę odpowiednią i kosztorys. Rysunki mogą być dowolnej wielkości.

I. Nagroda: 3 gwineje, II. nagroda 2 gwineje.

Rysunki opakowane płasko lub w trąbce, mają być dostawione w urzędzie Studia w Londynie 1-go kwietnia 1910 r.

Klasa B. Malarstwo.

B XVIII. Ilustracya piórkiem do Gray'a: Elegia w wiśniowym sadzie.

Rysunki nie mają przekraczać 12×16 cali.

I. nagroda 2 gwineje, II. nagr. 5 gwinei.

Adres, termin j. w.

Klasa C, fotografia z natury.

C XVI. Czas zimowy.

Fotografie mają być naklejone na twardym kartonie. Margines niema przekraczać pół cala.

I. Nagroda 1 gwineja, II. nagroda pół gwinei.

Adres i termin j. w.

Dotąd jeszcze prawomocne konkursu B XVI. Studium akwarelowe kilku antycznych sprzętów do 1 marca.

C XV. Fotografie: krajobraz z drzewami bezlistnymi j. w. Uwaga: Łan młodzieży daje bezpłatnie do rozporządzenia ochotnikom tych artystycznych turniejów niezbędny odcinek: Competition coupon. Jeżeli nasze zacne Fos nie jest stowarzyszeniem 40 fotografów śpiących, niech koniecznie wyśle na konkurs zdjęcie Barbakanu, wzięte od 4-go drzewa przed bramą Floryańską idąc plantami ku kolei, albo jaki inny równie piękny punkt naszego malowniczego grodu. Na żądanie wysyłką możemy zająć się w Redakcyi »Ł. Mł.«



Nasze sprawy.

(Na marginesie półrocznych świadectw.)

Młodość! Tyle się o niej mówić zwykło, tyle uroków i ponęt jej przyznawać, iż mimowoli przychodzi na myśl, że jeżeli kto, to młodzież przedewszystkiem szczęśliwą czuć się winna. A jednak... Ileż to młodości »bez gwiazd,

słońca« nadziei, wiary, ognia młodości i siły zapału?! I oto staje przed nami to straszne, ponure, bo nigdy ostatecznie nie rozstrzygnięte pytanie: Kto winien? Czy ci, którzy mając otwartą drogę do w blaskach enoty skąpanego nieba, samowolnie po manowcach występku błakać się woła? Kto winien, że ta młodość miasto płynąc po owym niezmiernym szlaku wiedzy i pracy, w prochu codziennych utrudzeń czołgać się zwykła? Kto? Łatwa odpowiedź — twierdzą jedni. Oni sami, wszak każdy jest panem szczęścia swego. Nieprawda — odpierają młodzi — wy pedagodzy, którym los absolutną władzę nad nami użyczył, wy jesteście powodem, że zamiast sięgać myślą w ideału sfery, my skrzydeł loty, związane mamy waszą niewiarą w dobre czyny! Mylicie się wszyscy! Duch czasu, ustrój społeczeństwa i gorączka dzisiejszego wieku — one powodem, utrzymują trzeci. Duch czasu? Czemżeż on jest, jeżeli nie odbiciem jednostek ducha. Społeczeństwo? Wszak ono tylko jednostek gromadą! Chaos! Spierają się wszyscy o powody winy, ale lekarstwa nikt na nią nie daje, lub przyjąć nie chce. Przejdźmy do szczegółów. Żyjemy w okresie t. zw. reformy szkół średnich. Tyle się mówiło, pisało o potrzebach i zadaniach szkoły, tyle wniosków i projektów podawało i oto w końcu ministerstwo przecina okólnikiem żądania malkontentów. Staje się dziw. Ci, którzy przedtem słów oburzenia na stosunki szkolne nie znali, umilkli naraz, jak milknie wicher, gdy o kamiennej opoki ścianę uderzy. Indywidualność uczucia, będzie tem wszystkim, na co w nowej szkole największą uwagę zwracać się winno. I zaraz c. k. Rada szkolna rozsyła okólniki, formularze, to przepisy i wzory. Zapomina przytem wielu, że sztuka wychowania nie da się zbyć formułkami, nie da się jedną obliczyć miarą lub wedle jednego przykroić wzoru. Przychodzi półrocze. Ilość drugich stopni wzrosła o 20%. Indywidualność ucznia jest wszystkim... Nie pora dziś, gdy świeży atrament na ministeryalnych nie zasechl jeszcze dokumentach, wykazywać wady lub zalety poszczególnych zmian. Przyjdzie chwila, w której perspektywa czasu ujawni ich braki i wskaże, że to, co wedle dzisiejszej opinii rzetelną korzyść przynieść winno, jedynie jeszcze jednym krokiem reakcyi będzie. Ograniczmy się przeto do kilku nieznaczących zresztą uwag.

Zniesiono obyczaje, wprowadzono natomiast inną rubrykę: zachowanie. Rada Szkolna krajowa tłómaczy żywcem z niemieckiego odnośne noty i oto mamy obok dwu pierwszych stopni, także obyczaje odpowiednie, czyli w zasadzie złe, bo dawniejszym »dość dobrym« odpowiadające. Obecną różnicę w klasyfikacji chyba tylko w tem upatrywać należy, że kiedy dawniej istniały »notesy«, teraz pozostawiono nauczycielom i nauczycielkom wolną rękę w notowaniu wyników egzaminowania. Jeżeli uczeń umie, to fakt ten pozostaje we wdzięcznej, pamięci pedagoga, jeżeli nie — umieszcza się go w notesie. Szereg podobnych uwag może... spowodować t. zw. egzamin orientacyjny, nowość epokową.

Jeden z ostatnich okólników ministerstwa mówi o zreformowanym sposobie płacenia czesnego, które w myśl uwagi c. k. Biura koresp. nie będzie surowsze niż przedtem. Całe ułatwienie ogranicza się na nieznacznym zresztą ulgach w kl. I. Mojem zdaniem należałoby raczej w gimnazjum niższym czynić pewne trudności w przepuszczeniu ucznia do następnej klasy, gdyż tylko w ten sposób oszczędziłoby się mu zawodów w klasach wyższych, bo niezbyt pewnie ugruntowane podstawy powodują zanik intelektualnej władzy ucznia, a nie wzmożenie jej i rozwój. Czyż nie byłoby to ironią patrzeć w klasach niższych przez palce na luki i niedomagania umysłowe ucznia, w wyższych zaś kazać mu »iść do szewca«, kiedy ten nie może czuć już w sobie nieraz, ani ochoty do dalszej nauki w szkole, ani energii przystosowania się do praktycznego życia. Któż więc winien przedewszystkiem temu ustawicznemu zwiększaniu się proletaryatowi umysłowego? Czyżby pomiędzy młodzieżą a jej duchownymi duchowymi kierownikami istniał chiński mur wzajemnej niewiary i niezrozumienia się? Uregulować ten stosunek, zbliżyć młodzież do nauczycieli, zrozumieć i dać odpowiednią karmę tej, tak wczesnie biedzącej się głodem duszy — powinno być zadaniem dzisiejszej szkoły.

Kazimierz Ordon.



Taniec w historii starożytnej.

Pesymistyczny Lukianusz twierdzi w swoim traktacie: *de Saltatione*, że taniec stary jest jak świat i miłość; możnaby dodać jak polowania, wojny i uroczystości religijne, bo taniec dawniej nieodłącznie im towarzyszył, bądź jako podnieta, bądź jako objaw uczuć.

Narody w stanie dziecięctwa, tańczą z zapalem do dziś dnia, jak n. p. murzyni, wyspiarze Polinezyi i t. d. Chińczycy nie tańczą nigdy, uważaliby taniec za śmieszność i ubliżenie godności człowieka,

U ludów naszej cywilizacji taniec traci znaczenie z dniem każdym, wobec rozwoju innych sportów przede wszystkim; wielu ideowców pogardza nim jako zabawą nieliczącą z powagą życia; tolerowany bywa też głównie jako dekoracyjny dodatek towarzyskich zebrań.

Grecy uprawiali choreografią, t. j. zastosowanie rytmu muzycznego do ruchów ciała i pantomimę, czyli przedstawienie dramatyczne, do gestu zredukowane.

Grecki wyraz *ὄρχηστῆς* i łaciński *Saltator* znaczy jedno i drugie.

Sławę dobrych tancerzy pozyskali: Kreteńczycy, Frygowi i mieszkańcy Arkadyi.

Ateńczycy uprawiali rondo *Dyonisiosa*, Syrakuzanie jamby na dwa tempa; jestto najstarszy znany rytm.

Sparta znała tylko wojenne tańce; Eustates w komentarzu o Homerze mówi, że Tezeusz zorganizował mieszane tańce z młodzieńców i dziewic uwolnionych od Minotaura.

Dobrym tancerzom stawiano pomniki, powierzano im misye zaszczytne. Arystodemios był posłem Ateńczyków do Filipa macedońskiego, który znów ożenił się z tancerką Lerissą. Wobec tego, że tancerz zagłady Grecyi nie zażegnał, a Filip zginął z ręki kobiety, dowodziłoby to jednak, że i królowe i posłowie powinni nie w nogach, a w głowie mieć rząd i siłę.

Rzymianie tańca nie podnosili tak wysoko. Scypio Emilian protestuje przeciw tańcom w gimnazyjach. Cyceron pisze: »Nikt nie może tańczyć naczecz, chyba by oszalał«. (pro Muroena 6). Tańcom u Homera towarzyszy śpiew, lira lub jedno i drugie. Flet przyszedł ze wschodu.

Cztery były główne odcienie tańców:

I. Religijne.

II. Dramatyczne; te dzieliły się na:

a) tragiczne: ἐμμέλεια;

b) komiczne: cordax;

c) satyryczne: sicinnis.

III. Liryczne, z których ważniejsze były: równie gwałtowne jak sicinnis:

a) pyrhyczne;

b) hyporchematyczne i

c) gymnopedyczne.

IV. Różne okolicznościowe.

Orchestra zbliżona była do dzisiejszych tańców solowych. Chorystyka do wspólnych. Chorodia łączyła jedne i drugie.

Βαλλισμος zbliżony był raczej do chorei, niż do orchesis; od tego wyrazu pochodzi: ballo włoskie i nasz bal.

Religijne tańce odbywały się w głębi świątyń. Koło stosu lub ołtarza ofiarnego Appolina lub Diany, krążyły runda tancerzy w czasie całopalenia, a ruch ten kołowy oznaczał rzekomy obrót słońca i gwiazd. Wodzirej nazywał się Προορχιστήρ czyli proesultur albo i koryfeusz. Korybanci i Kureci, kapłani Cybeli pierwsi uprawiali muzykę i taniec świąty; obok nich Kabirowie, Daktylowie, Telehmi; ponieważ misterya eleuzyjskie wchłonęły uroczystości Bachusowe, zrobiły tem samem wyłom w żywiole świeckim, wprowadzając weń dramatyczność.

Dytyrambom, bachantek, towarzyszył zawsze dźwięk grzechotki; śpiewy te jednak od czasu Thespisa upodobniły się do przedstawień dramatycznych.

A więc świąty taniec wydał tragiczny czyli emmeleją, a komiczny: kordax.

W Rzymie tańcami czczono Vitulę, boginię radości i Wolupię, boginią rozkoszy. Ten rodzaj kultu Marsa i Herkulesa należał do kapłanów: Salii; nazwa ich wskazuje na ich urząd (salire). 200 lat przed Chrystusem zreformowano igrzyska megalezyjskie. Kapłanami byli jednak Frygowie, zwani: Galii, w dowód raczej lekceważenia, niż zaszczytu.

Kapłanów Izydy, tolerowano jako żebraków, śpiewających przy dźwięku systrów (dawny egipski instrument:

4 struny rozpięte na ramie owalnej, ujętej w rączkę). Platon mówi o tańcach w VII rozdziale praw. Ejschylos je pierwszy wprowadził na scenę. Herodot każe tańczyć Ateńczykowi na dworze Klistenesa, tyrana Sycyony w r. 500, podczas gdy auleta gra na flecie. W tańcu: *Skiphismos*, artysta jakby cios zadawał mieczem.

Kordax miał podwójny rytm antyczny, właściwy helleński. Wśród tych tańców głównie *emmeleja* miała charakter szlachetnej powagi, skupienia. *Kordax* i *sicin-nis* z dramatycznych, a *pyrhyka* z lirycznych, były gwałtowne.

W *sicinusie* figurował: pan, satyry, syleny, nimfy, menady. Tańczono przy dźwięku sistrów, liry i śpiewu.

Łacińska *saltarella* jest prototypem dzisiejszej neapolitańskiej *tarantelli*. Tańczono ją przez wieki średnie Grecyi.

Liryczne tańce poświęcone były czci Apollina, Marsa Jowisza, odbywały się przy dźwięku liry i cytry.

Pyrhykę miała wymyślić Minerwa, to znów *Dioskurowie*, *Bachus*, *Achilles*, syn jego *Neoptolemos*, *Pyrhus*, *Likurg*, *Tales*, który w każdym razie zostawił pierwsze melodye tego tańca. W Rzymie sięga czasów *Romulusa*, a nazywa się: *bellicreppa* (*festus in voce*).

W *Sparcie* była tańczoną przy flecie, w zbroi, miała charakter wojenny, gwałtowny; dziś widoczny jej ślad zachowały tańce albańskie.

Kobiety rzadko brały w niej udział. Odmianą pyrhyki opisanej przez *Apuleusza* w X księdze *Milezyanek*, byłby do złudzenia podobny nasz kadryl z wszystkimi figurami dzisiejszemi.

Hyporchemata były tańcami lirycznymi w połączeniu ze śpiewami, na cześć Apollina.

Pierwotny kształt ich zachowała *Odysea* (VIII, 256), gdzie *Demodocus* na dworze *Aleinousa* prowadzi chór młodzieńców głosem i dźwiękiem liry. W *Iliadzie* (XVIII 494 i 604) cytryści śpiewają i tańczą *hyporchemata*.

W epoce swego udoskonalenia dzieli się ten taniec na 3 klasy: 1) *Monodia*: tancerz albo tancerka śpiewa hymn święty, a drugi artysta wybija takt grębalkami; 2) *Amēbus*, (*ἀμειβος*) *hyporchema* dwugłosowe i taniec we dwoje; 3) *Chór*

mieszany kilku dziewic i młodzieńców przy dźwięku liry lub cytry.

Choryci, ołtarz, gdzie paliły się ofiary okalali z lewej strony ku prawej, potem odwrotnie, tworząc ożywioną farandolę.

Gymnopedia tańczono na cześć Apollina pytyjskiego, Latony, Diany. W Lacedemonii uderzali się tancerze wzajemnie w plecy, śpiewając peany, utworzone przez Alemana. Koryfeusze nieśli palmowe wieńce. Nazwa ich *Ορειαιτικοί* poświęcona jest pamięci zwycięstwa pod Thyreą i obywateli poległych w dniu tym. Według Hesychiusza uroczystość ta odbywała się w Agora. Ateneusz podaje: *χρηῦχά*, jako pierwsze słowo tego tańca. Jak emmeleja był on surowym i poważnym.

IV. Tańcami okolicznościowymi urozmaicano festyny, pracę, wypoczynek, rodzinne uroczystości, chrzciny ślubów, pogrzeby; każda płeć, każdy wiek, stan, miał odrębne gesty, skoki, ronda, postawy.

Atheneusz wymienia 75 sławnych tancerzy starożytności.

Aposkelesis był tańcem dzieciennym, *mothon* ludowym w Lacedemonii. Jak i frygijka polegał na śmiesznych pozach i wcale nie powabnych. Calpurnius w 14 eglodze wzmiankuje pasterski: *tripudium*. W Sycyonie i Itace tańczono angelikę, gdzie artysta przedstawiał posłańca. Ten sam taniec, w Arkadyi, nazywał się *cidaris*; tańczono go z diademem na głowie.

Atheneusz przechował śpiew do ludowego tańca: *anthea*.

Ποῦ μοι τὰ ἴα; Ποῦ μα τὰ χαλὰ σέλινα, (gdzież znajde fijołki i piękną pietruszkę!)

Do innych komicznych należały: *apokinos*, *bactriasmus*, *aposeisis igdis*, *sobay*, *kalabóusthai*. W czasie tańca: *ascoliasmos* skakano po oliwą nasmarowanych pełnych skórzanych naczyniach z winem.

Lacedemończycy nagradzali tych, którzy tańcząc *bibasis* najwięcej razy uderzyli się w pięty. *Epanconiasmos* polegał na dotykaniu łokci sąsiadów. Longus przechował wdzięczny obrazek *epilemiosa* przy flecie w sie-lance Dafnis i Cloe. Parodyę *epilemiosa* tańczyła Messalina, jak na to wskazuje Tacyt w annałach.

Tańcząc *hormus*, chłopcy przybierali postawy wojenne, dziewczęta wdzięczne i łagodne.

W tańcu *kybisteis* chodziło się na dłoniach; w *eclacismos* piętę frzeba było podnosić wyżej ramienia.

Morpasmos naśladował ruchy zwierząt. Żalobny tanie *beocki* nazywał się *σαρτων ὄρχησις*, czyli tańcem szat. *Thermystris* przypominał dzisiejsze sztuczki clownów.



Z Czasopism.

= „*Zarzewie*“ czasopismo Młodzieży Polskiej. Numer okazowy zawiera: Przedmowę redakcyi. — Dwudziesty dziewiąty listopada. Oskard. — Pod broń. A. Z. Sienkiewicz. — U progunowych zagadnień. B. Jawunt. — Kilka uwag o zasadach wychowania narodowego. W. W. — Korespondencye z Krakowa i Warszawy. — Z pism młodzieży: Pobudka. Promień. Teka. — Oceny i sprawozdania: O życiu akademickiem na uniwersytetach angielskich: Dr. Roman Dybowski. Rozwój stanu szkół średnich w Galicyi w ciągu ostatnich lat 50. (1858,9—1909): J. Buzek. — Kronika.

= „*Sport*“, tygodnik ilustrowany zamieszcza obok wiadomości bieżących z działu sportów zimowych, aeronatyki, cyklistyki itd. obszerniejsze artykuły. Jeden z nich „Pionierzy awiatyki kreśli historię stopniowych udoskonaleń przyrządów awiatycznych, którą to pracę tylu śmiałków przepłaciło życiem. — Sporty śniegowe, o których rozwoju traktuje drugi artykuł, przyjęły się u nas dopiero w kilku ostatnich latach. Ojczyzną sportu saneczkowego jest Szwajcaryja, bardzo rozpowszechnionym jest w Styryi, Austryi dolnej itd. Zaletą jego jest, że wymaga tylko odwagi a nie długiej i żmudnej pracy dla uzyskania biegłości. Co się tyczy nart, to już u Ksenofonta znajdujemy wiadomość o pewnego rodzaju przyrządach ułatwiających stąpanie po śniegu. W starożytności słynęli z biegłości w jeździe na nartach Lapończycy, od nich przyjęli tę umiejętność Norwegowie i inne ludy północne. Narciarstwo pozyskało sobie wielu zwolenników u nas i wszędzie, bo daje największą swobodę; jeździec nie jest związany z terenem jak w innych sportach; jest też najbardziej zbliżony do natury. Z popisów narciarskich u nas w ostatnich czasach urządzonym najlepiej wypadł popis w Sławsku.

= „*Sportsblatt*“, wiedeński tygodnik sportowy donosi o ruchu sportowym w rozmaitych miejscowościach. Oprócz sprawozdań z towarzysztw narciarskich, saneczkowych, kolarskich znajduje się tu opis oryginalniejszych zawodów, bo w sporcie pływackim, klubu damskiego w Danubii; Football i atletyka mają także wzmiankę sobie poświęconą.

= „Świt“ Nr. 12. zawiera: »Młodzież a abstynencya«. Co mówi nauka i rozum o alkoholu? »Dlaczego jesteśmy abstynentami?« »Z dziejów pijaństwa w Polsce«. »Z rozmyślań nad jubileuszem Juliusza Słowackiego«.

= „Słowo i Czyn“ dwutygodnik redagowany w duchu religijno-patriotycznym. Z tego też stanowiska zabiera głos w sprawie: »Cywilizacya europejska a królestwo boże na ziemi«. Autor, St. M-ski rozstrząsa pochodzenie i rozmaite znaczenia, jakie przypisują określeniu »cywilizacya«. Jakkolwiek sama nazwa pochodzi z łaciny zastosował wyraz ten po raz pierwszy prawdopodobnie Racine. Wyrazu »cywilizacya« używano zrazu równoznacznie z drugim »kultura« wprowadzonym przez Herdera z czasem poczęto te dwa pojęcia rozdzielać na rozmaitych podstawach. »Ideal uczenicy Polki« mieści rozbiór pracy p. M. Jędrzejowiczówny na temat konkursu »Łanu«. Następuje sprawozdanie z ruchu litewskiego, wspomnienie o wygnańcach w Syberyi w Tunca, tłumaczenie duńskiej noweli »Prawda«. Wyjątki z sądu Sienkiewicza o zbiorze poezyi Gomulickiego p. t.: »Biały sztandar«, który twórca Trylogii i »Quo vadis« przedstawia nietylko jako wyraz chrześcijańskich i polskich przekonań ale jako akt odwagi cywilnej i zasługę obywatelską wobec terażniejszego rozpętania żywiołów nienawiści. Podobnie ważnym czynnikiem w życiu duchowym narodu jest praca nad jego umoralnieniem a chwalebnym krokiem uczynionym w tym kierunku przez młodzież, jest pierwsza ankieta antypornograficzna, urządzona przez akademików lwowskich, z której kilka wymownych głosów artykuł przytacza. Kilka luźnych myśli wskazuje na odrodzenie w duchu chrześcijańskim, jako jedynie prawdziwe, a Kościół uważa za czynnik nie krępujący wolności ale sprowadzający nasze rozumowania na właściwe tory. Kończy numer przegląd prasy i literatury i »Okruczy sprawozdawcze z życia religijnego, narodowego, społecznego, naukowego«.

Książki nadesłane do Redakcyi.

J. Verne: Przygody. Pisma. Tom VIII. Przygody na okręcie »Chancellor«. Warszawa. Gebethner i Wolff. Z ilustracyami. Kop. 75, w oprawie karton. kop. 90.

Z. Urbanowska: W marmurowej górze. (Wyjątek z »Atlanty«). Warszawa. Kraków. Gebethner i Spółka. Bibl. młodz. szkolnej. 117 str. Kop. 12 — hal. 32.

Marya Bogusławska: Młody juhas. Przystępstwo Władka. Krzyż babuni. Odznaczone pierwszą nagrodą na konkursie »Łanu Polskiego« 1908. Warszawa. Kraków. Gebethner i Wolff. Bibl. młodz. szkolnej. 116 str. Kop. 8 — hal. 20.

Baśnie norweskie. Ze zbioru P. Asbjornsen'a i J. Moego. Przekład Z. W. Warszawa. Kraków. Gebethner i Wolff. Bibl. młodz. szkoln. 113 str. Kop. 10 — hal. 26.

Odpowiedzi Redakcyi.

Szanownemu Zarządowi posterunku polskiego w Fryburgu.

Waszej szwajcarskiej Polonii braterskie pozdrowienie! Dziękujemy za życzliwe słowa. Rocznik z 1909 r. wysłaliśmy. Bardzo miły jest wasz projekt daru dla naszej Redakcyi, nie przyjmujemy go tylko z obawy, żeby w niczem nie uszczuplać zasobów, jakimi rozporządzacie dla skupienia się i pilnowania naszych spraw na obczyźnie. Zato piszcie i przyślijcie nam czasem jaki dziennik mądrej Helwecyi. Czytelników naszych bardzo zajmują warunki, wśród których żyje nasza młodzież między obcymi. Tak jest ulotna chwila obecna, że utrwalenie jej w listach do naszego pisma choćby waszej wycieczki, choćby zwiedzenia fabryki, choćby sylwetki studenckiej w ruchliwym dniu pracy i rozrywki, już się ogromnie nadaje do takiego muzeum życia młodzieży, jakim być postanowiliśmy.

W. Panu Realiście. Na życzenie W. Pana zaopatrzymy odtąd nazwiska i daty naszego: obcego kalendarza historycznego wzmianką orientacyjną. Lecz zaznaczamy, że będą to nader krótkie notatki, które W. Panu, posłużą jedynie do osobistego szukania ciekawszych szczegółów. Gdyby się znalazła kwestya wybitnie W. Pana zajmująca, proszę zażądać osobnego artykułu wyczerpującego. Napiszemy chętnie.



Obcy kalendarz historyczny.

Luty.

1. 1874 Nierozstrzygnięte i mordercze starcie Napoleona z Blücherem i Austryakami pod La Rothière. — We Francyi święto praczek.
2. 962 Otto cesarzem rzymskim. — 1700 * Jan Gottsched, poeta. — 1797 Kapitulacya Wurmsera z 20.000 ludzi w Mantui, która jest kluczem półn. Włoch. — 1907 † Mendelejew chemik ros.
3. 1809 * Mendelsohn, kompozytor. — 1845 * E. Wildenbruch, dramaturg. — 1848 Paryż. Petycyja uczniów do Izby z powodu zamknięcia wykładów Micheleta, przyjaciela Mickiewicza. — Święto gremplarzy wehny jako w dzień św. Błażeja, który miał ciało potargane przez zęby żelazne.
4. 1790 Ludwik XVI. przysięga zachowanie Konstytucyi. — 1810 Wzięcie Gwadalupy przez Anglików, jako skutek wojny domowej na tej wyspie. — 1814 Pobicie Francuzów przez Niemców pod Châlons-sur-Marne.
5. 1766 † Marszałek polny Daun. — 1794 Dekret 16 pluvioza (marca) III r., Republiki fr. uwalniający murzynów w koloniach francuskich. — 1814 Napoleon wysyła Coulaincourta do kongresu w Châtillon, celem pertraktacyi z sprzymierzonymi. Zdrada Talleyranda (6. koalicya).

6. 1797 Paryż. Powołanie spiskowców rojalistów przed sąd wojenny. — 1802 Toussaint-Louverture, dowódca murzynów na wyspie S. Domingo pokonany w Port au Prince. — 1894 † Billroth, chirurg. — 1899 † Leo Caprivi, drugi kanclerz niem. — We Francji święto ogrodników — kwiaciarzy.

7. 1798 Dyrektoryat ogłasza oblężenie miast Lyonu i Montpellier. — 1800 Ogłoszenie Konstytucji roku VIII. Rep. francuskiej, która ustanowiła Konsulat z Bonapartem. — 1807 Bitwa pod Eylau. — 1904 Zerwanie dyplomatycznych stosunków między Rosją a Japonią.

8. 1725 † Piotr W. — 1792 Paryż. Amnestya dla podoficerów, którzy przeszli granicę.

9. 1789 * Gabelsberger, wynalazca systemu stenograf. — 1792 Paryż. Dekret sekwestrujący w imię Narodu, dobra emigrantów franc. — 1801 Pokój w Lunewilu z Austrią, potwierdzający drugą koalicję.

10. 1814 Porażka Blüchera pod Champ-Aubert. — 1847 Tom. Edison, elektrotechnik.

11. 1650 * René Descartes, twórca nowej metody fil. — Paryż 1794 Aresztowanie i stracenie poety i dramaturga Fabre d'Eglantine, Dantona i Desmoulins'a. — 1813 Rozkaz Napoleona poboru 350.000 rekruta; 50.000 opornych (6. koalicja).

12. 1791 Paryż. Dekret konstytucyjny, znoszący monopol uprawy tytoniu. — 1804 † Immanuel Kant, filozof. (Krytyka czystego rozumu. Krytyka rozumu praktycznego. Krytyka sądu). — 1804 * K. Darwin, przyrodnik. — 1814 Porażka Blüchera pod Montmirail. Napoleon nie może go ścigać dla braku konnicy.

13. 1790 Paryż. Dekret Zgromadzenia Narodowego znoszący śluby zakonne. — 1814 Napoleon znosi prusaków cofających się pod Château-Thierry. — 1883 † Ryszard Wagner, Kompozytor (Cykl oper: Nibelungi, Złoto Renu, Zmierzch bogów, Lohengrin itd.).

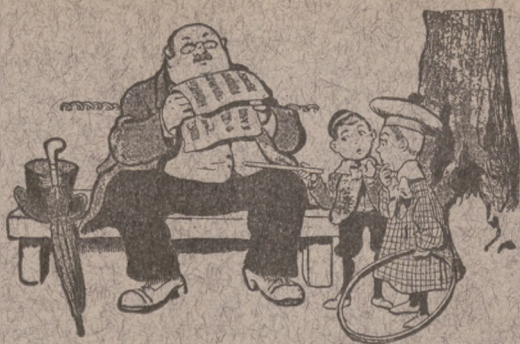
14. 1779 Zamordowanie podróżnika James Cook'a na Hawaj. — 1895 Zdobycie Wei-hai-wei przez Japończyków. — Święto obchodzone w Anglii: »Każdy Walenty wybiera swoją Walentynę«.



TREŚĆ NRU 3: 1. Chłopski mesyanizm. Jan Bystroń. — 2. Juliusz Słowacki. Ignacy Stein. — 3. Dzwonki. Echa. Do muzy. Stanisław Komar. — 4. Borowiada: Myśli Krakowianina po procesie świątosławnym. Tadeusz Rytwian. — 5. Ten kometa, czy ta kometa? — 6. Konkursy artystyczne miesięcznika „The Studio”. — 7. Nasze sprawy. Kazimierz Ordon. — 8. Taniec w historii starożytnej. — 9. Z czasopism. — 10. Książki nadesłane do Redakcji. — 11. Odpowiedzi Redakcji. — 12. Obecny kalendarz historyczny.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Plechocka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



***** JAN *****

MICHALIK

Gukiernia Lwowska
Fabryka czekolady
i cukrów deserowych.
Kraków, Floryańska

***** L. 45. *****

Jak babołą kooham ileby tu ołastek można pomieśolić.

„Słowo i Czyn“

dwutygodnik dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy.



Jedynе pismo polskie popularno-naukowe, które stojąc na gruncie idei polskiej i słowiańskiej, oświećla w duchu postępowym, kulturalnym i chrześcijańskim całokształt zagadnień religijnych, naukowych, społecznych i narodowo-politycznych.

„Słowo i Czyn“ za cel najwyższy stanowi duchowo-odrodzenczą pracę wśród jednostek i społeczeństw i przyczynianie się do budowy cywilizacji słowiańskiej.

„Słowo i Czyn“ jest najtańszem pismem polskiem naukowem i dlatego dostępnem dla wszystkich.

Redaktor i wydawca: Ks. STANISŁAW MIŁKOWSKI.



Prenumerata wynosi rocznie rb. 3., półrocznie rb. 1'50., kwartalnie rb. 1. — „Słowo i Czyn“ wychodzić będzie regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer okazowy wysyła się na żądanie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Słowa i Czynu“ — Litwa, Wilno, ul. Wileńska 23 m. 15.



Józef Massar

w Krakowie — Floryńska 15.

□ □ □ □

**MAGAZYN NOWOŚCI
W TOWARACH
BŁAWATNYCH**

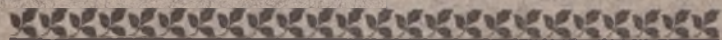
KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

dla Panierek . . . do lat 18,
dla Chłopczyków do lat 15.

□ □ □ □

**TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.**

W niedziele i święta magazyn zamknięty.



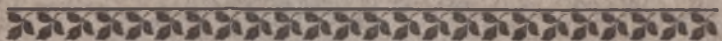
JANECZEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek L. 8.

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają największy wybór przyborów szkolnych po cenach niskich. Dla szkół i klasztorów znaczny opust.

Towaru z Prus nie sprowadzamy.



Biuro pośrednictwa pracy Młodzieży.

Z dniem 15-go września 1909 otwarte zostało w Redakcyi „Łanu Młodzieży“ (Batorego 8) Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy kształcącej się młodzieży męskiej i żeńskiej.

Codziennie od 4—5, zgłaszać się można z podaniem szczegółów co do rodzaju poszukiwanego zajęcia, ilości godzin wolnych tygodniowo, płacy żądanej miesięcznie. W tym samym czasie przyjmujemy zamówienia Szanownej Publiczności, co do lekcji, korepetycji, przepisywania, prac domowych, ręcznych, posyłek itd.